

Piotr Madajczyk: Marzec '68 – rewolucja zachodnio-niemiecka a sprawa polska

Pytanie o recepcję w Niemczech Zachodnich polskich wydarzeń 1968 roku łączy się z innym: na ile polskie wydarzenia stanowiły część szerokiego ruchu protestu, który objął w końcu lat 60. XX wieku przede wszystkim świat zachodni, ale także takie obszary, jak Ameryka Południowa, czy też Polskę i Czechosłowację w sowieckiej strefie wpływów – pisze Piotr Madajczyk w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Polskie rewolucje. Marzec '68”

Dla kształtowania się obrazu Polski w Niemczech Zachodnich (RFN) w końcu lat 60. istotne było gwałtowne jego pogarszanie się od początku dekady, wraz z mijaniem euforii polskiego Października. To wtedy zjawiali się w Warszawie lewicowi niemieccy studenci, by otrzymać wsparcie w swoich staraniach o rozliczenie z narodowym socjalizmem. Już wtedy zresztą było widać, że cele tych idealistycznych młodych lewicowych studentów różniły się istotnie od pomysłów komunistycznych władz na ich polityczne wykorzystanie. Zachodnioniemieckie media informowały o zahamowaniu w Polsce demokratyzacji i wykorzystywaniu w polityce nacjonalistycznej ideologii, wiedziano o podziałach w PZPR, tzw. partyzantach i wykorzystywaniu przez nich antysemityzmu, oraz o umacnianiu pozycji przez Mieczysława Moczara. Obydwa państwa nie miały relacji dyplomatycznych, które nawiązano dopiero po podpisaniu w grudniu 1970 roku umowy między obydwu państwami.

Wspólnym elementem przemian roku '68 była rola w ruchu protestu pragnącej zmian młodzieży, a szczególnie studentów, dorastającej na Zachodzie w coraz zamożniejszym i demokratycznym okresie powojennym, albo w bloku wschodnim w wolnym już od codziennego strachu okresie poststalinowskim

Pamiętać należy ponadto, że w okresie poprzedzającym polskie wydarzenia roku '68 uwaga zachodnioniemiecka, ale i

zachodnioeuropejska, skoncentrowana była na Czechosłowacji. Praga i Alexander Dubczek ucieleśniali ówczesne oczekiwania i nadzieje zachodniej opinii publicznej na demokratyczne przemiany w sowieckiej strefie wpływów. Tam jeździli zachodnioniemieccy studenci, zafascynowani dokonującymi się zmianami, pokojowy demontaż komunizmu wydawał się możliwy. Jeżeli dodać do tego jeszcze wojnę w Wietnamie, napięcia wokół Berlina Zachodniego i kształtowanie Ostpolitik to widzimy, że wydarzenia w Polsce były na drugim planie zainteresowań.

Pytanie o recepcję w Niemczech Zachodnich (RFN) polskich wydarzeń 1968 roku łączy się z innym: na ile polskie wydarzenia stanowiły część szerokiego ruchu protestu, który objął w końcu lat 60. XX wieku przede wszystkim świat zachodni, ale także takie obszary jak Ameryka

Południowa, czy też Polskę i Czechosłowację w sowieckiej strefie wpływów. Na ile odwoływały się do wspólnych celów i wartości? Przy tym zarówno w odniesieniu do Polski jak i RFN „rok '68” nie był rokiem, ale pewną epoką, dekadą burzliwych przemian. Wspólnym elementem była rola w ruchu protestu pragnącej zmian młodzieży, a szczególnie studentów, dorastającej na Zachodzie w coraz zamożniejszym i demokratycznym okresie powojennym, albo w bloku wschodnim w wolnym już od codziennego strachu okresie poststalinowskim. Jest to jednak podobieństwo z którego nie tak wiele wynika – młodzież była i jest zawsze bardziej radykalna w swych hasłach i działaniach. Co ciekawe, w obydwu krajach nie udało się poszerzyć bazy społecznej ruchu, czyli przede wszystkim włączyć do niego robotników.

Jednakże kontekst społeczny i polityczno-instytucjonalny, w którym formułowano protesty były we wschodnim i zachodnim bloku odmienne. W krajach zachodnich istotny był kierunek tzw. kontrkultury, podczas gdy protestujący w Polsce mieli zupełnie inne problemy. Nie odgrywał w Polsce podobnej roli konflikt generacyjny, szczególnie silny w RFN, gdzie młodzież konfrontowana była z niechęcią jej rodziców do rozliczenia się ze swoją brunatną przeszłością, przeszłością tabuizowaną, o której się nie mówiło. W Polsce było to raczej przekonanie protestujących o kontynuacji walki rodziców i dziadków.

W obszarze ideologii ruchu protestu w Polsce i RFN ogromnie się różniły. Dla Niemiec Zachodnich były to lata przełomu, kształtowania się nowych zasad funkcjonowania demokracji, ogromnego wpływu politycznego od połowy lat 60. ruchu pozaparlamentarnej opozycji, a w nim studentów. Obok realnych postulatów demokratyzacji dominowało wśród części studentów (pamiętajmy, że nie były to większość z nich)

Protesty w Polsce nie miały lewicowego charakteru, nie były wymierzone w system kapitalistyczny, ani w tradycyjny system wartości, model rodziny i życia seksualnego

zafascynowanie ideologią komunistyczną i uproszczone postrzeganie wojny w Wietnamie, jako walki amerykańskiego imperializmu z dążeniem do wolności. Symbolami rewolucyjnego

wyzwolenia mieli być Fidel Castro, Che Guevara oraz totalitarni przywódcy Ho Chi Minh i Mao Zedong. Ich portrety noszono podczas demonstracji, ich nazwiska skandowano: Ho, Ho, Ho Chi Minh. Celem był niejasny model socjalizmu nawiązujący do Karola Marksa i Róży Luksemburg, a dystansujący się od bolszewickiego modelu leninowskiego i stalinowskiego. Protesty w Polsce nie miały lewicowego charakteru, nie były wymierzone w system kapitalistyczny, ani w tradycyjny system wartości, model rodziny i życia seksualnego.

Wprawdzie w zachodnioniemieckim ruchu studenckim formułowano także zarzuty wobec upaństwowionego i zbiurokratyzowanego komunizmu w bloku sowieckim, ale brakowało w nim równie silnego jak w Polsce doświadczenia ideowego załamania się po 1968 r. ideologii komunistycznej, ostatecznej delegitymizacji systemu w sferze wartości. W Polsce – po doświadczeniu przemocy władz i antysemickiej kampanii, ale i w Czechosłowacji – po stłumieniu Praskiej Wiosny przez wojska sowieckie, nie było już miejsca na wiarę w możliwość naprawy systemu.

*Miloš Forman miał
powiedzieć: „Mówiąc szczerze,
nic nie rozumiałem z
paryskiego Maja. Była w tym
dziejowa ironia, kiedy my w
Pradze zrywaliśmy czerwone
sztandary, w Paryżu nasi
koledzy właśnie je wieszali*

O odbiorze na
Zachodzie Leszka
Kołakowskiego
wspominała po
latach Gesine
Schwan: „Przy tym
od dziesięcioleci
uważany był raczej
za konserwatystę, już
od czasu gdy
studenci w '68
buntowali się

przeciw niemu jako następcy Habermasa”. Kołakowski zrezygnował wtedy ze starań o katedrę na Uniwersytecie we Frankfurcie nad Menem wobec formułowanych tam wobec niego „oskarżeń”, że krytykuje socjalistyczne prawo i odwołuje się do wolności osobistej, opartej na liberalnych normach prawnych. Po wyjeździe do Stanów Zjednoczonych krytyczne uwagi formułował o tamtejszym ruchu studenckim. Nie była to zresztą specyfika polsko-zachodniemieckich rozbieżności, skoro znany reżyser filmowy Miloš Forman miał powiedzieć: „Mówiąc szczerze, nic nie rozumiałem z paryskiego Maja. Była w tym dziejowa ironia, kiedy my w Pradze zrywaliśmy czerwone sztandary, w Paryżu nasi koledzy właśnie je wieszali. Po inwazji na Czechosłowację Godard zrealizował film *Pravda*, który doprowadzał nas do śmiechu. Mówił tam, że drobnomieszczańscy Czesi, podjudzeni przez Praską Wiosnę, marzyli o powrocie komunizmu”.

Zapewne także na działaczy zachodnioniemieckiej opozycji pozaparlamentarnej wpływ wywarły informacje o stłumieniu protestów studenckich i antysemickiej akcji komunistycznych władz polskich, a prasa zachodnioniemiecka przynosiła je na bieżąco i opisywała w sposób bardzo szczegółowy, dostrzegając w nich przede wszystkim wewnątrzpartyjną walkę o władzę. W RFN powszechna była atmosfera sympatii dla studentów w Polsce, wyrażali ją także studenci, aczkolwiek w specyficznej ówczesnej formie: „Gdy samowolna i mająca wąskie perspektywy biurokracja partyjna blokuje poszerzanie wolności opór jest konieczny. Pozaparlamentarna opozycja w Berlinie Zachodnim, która ukształtowała się w walce z amerykańskim imperializmem i aparatem panowania późnego kapitalizmu, solidaryzuje się z antyautorytarnym protestem polskich studentów i robotników.”

Wykorzystywano w RFN protesty w Polsce także wewnątrzpolitycznie, przeciwstawiając je jako prawdziwą walkę o wolność demonstracjom studentów zachodnioniemieckich, którzy nie muszą obawiać się represji za swoje zaangażowanie. Abstrahując od tej wewnątrzpolitycznej rozgrywki, warto zwrócić uwagę na wskazywany w późniejszych polemikach dylemat, że inne znaczenie ma palenie gazet w systemie, w którym istnieje (wprawdzie niedoskonała) wolność słowa i prasy, a inne w systemie opartym na cenzurze i monopolu władz na przekaz informacji. Nie miał istotnego wpływu na nastawienie do Polski udział w interwencji w Czechosłowacji, ponieważ nie był on traktowany jako suwerenna decyzja polska, a jako refleks rozstrzygnięć zapadających w Moskwie.

Warto na koniec zauważyć, że dla niemieckiej opinii publicznej zaangażowanie w ruch protestu w Polsce w Marcu 1968 r. stało się swego rodzaju wyznacznikiem „demokratyczności” danej osoby. Stąd wskazywano nań w krótszej lub bardziej rozbudowanej formule przypominając, że osoba ta ukształtowana została jako młody człowiek przez ówczesne doświadczenie.

Piotr Madajczyk

**Możemy rozwijać działania Teologii Politycznej jedynie
dzięki Państwa hojności. Prosimy o darowizny:
Fundacja Świętego Mikołaja, numer konta: 64 2130
0004 2001 0299 9993 0001 z dopiskiem: „tygodnik TP”**